Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wyzyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 212 **Kraków, czwartek 7 maja 1908 r.** **Rok XVI.**

Program Namiestnika

Program nowego Namiestnika zakreślony w jego przemówieniu do urzędników Namiestnictwa, ma przedewszystkiem tę ważną zaletę, że jest jasny i prosty. Jest jasny, bo wskazuje dokładnie drogę, po której kroczyć winna administracja kraju, — i prosty, ponieważ dla dopięcia swego celu podaje środki naturalne i do zastosowania łatwe. Bezstronność, sprawiedliwość i pozyskanie zaufania najszerszych warstw, oto drogowskazy, jakie wytyka p. Namiestnik działalności urzędników. I rzeczywiście trudno treściwiej wskazać najważniejsze obowiązki i zadania biurokracji, która ma być stróżem prawa i wykonawcą ustaw. Jeżeli będzie sprawiedliwą i bezstronną, zdobędzie także niezawodnie zaufanie ludności, i w ten sposób osiągnie to zbliżenie do ogółu społeczeństwa, które jest najlepszą gwarancją i podporą, dobrej i sprężystej administracji.

Nie można twierdzić, aby te przymioty, na które p. Namiestnik położył nacisk, były obcemi galicyjskim urzędnikom. Przeciwnie, administracja galicyjska jest na ogół nie tylko starannie dobrana, ale spełnia swoje zadanie z przejęciem i gorliwością nieraz wzorową; a jeżeli mimo to nie zawsze zdobyła zaufanie najszerszych warstw, to przyczyną tego niedomagania była przejawiająca się tu i ówdzie kastowość i zamykanie się pewnej części wyższych urzędników w jednostronnych cokolwiek stosunkach towarzyskich, co pociągało niekiedy za sobą pewne zacieśnienie horyzontu widzenia i sposobu urzędowania. Z tych drobnych niedostatków, nie odpowiadających duchowi czasu i demokratycznej ewolucji społeczeństwa, łatwo przyjdzie się otrząsnąć ludziom inteligentnym i utalentowanym, — a o innych nie chodzi.

P. Namiestnik zapowiedział także szereg reform praktycznych i bezpośrednich, które mają zapewnić pośpiech w załatwianiu spraw bieżących i lepszy nadzór nad urzędami. Jednym z środków do tego będzie znaczne pomnożenie starostw, których liczba jest w kraju tak rozległym i tak zaludnionym rzeczywiście niewystarczająca. Chodzi tu oczywiście jedynie o zaspokojenie istotnej potrzeby, a nie o powiększanie biurokracji, jedynie dla polepszenia awansu. Tylko kraje nieproduktywne i zacofane muszą w nieskończoność mnożyć urzędników, częścią dla dogodzenia potrzebom stronnictw politycznych, lub co gorsza klik, częścią z powodu nadprodukcji klasy urzędniczej, spowodowanej brakiem pożytecznej wytwórczości.

Nie trzeba chyba podkreślać, że pierwsze to przemówienie Namiestnika, tchnęło spokojem, rozwagą i duchem pojednawczym. Zawiodą się ci, którzy oczekiwali w drze Bobrzyńskim namiestnika wojującego, coby było nietylko niezgodnem z wysokiem dostojeństwem pierwszego urzędnika kraju, ale wzmocniłoby niebezpiecznie groźny ferment przesilenia niepokojącego obecnie Galicję.

Natomiast ta spokojna stanowczość, która charakteryzuje dzieła naukowe i polityczną działalność Namiestnika, znalazła w jego wstępnem przemówieniu wyraz dokładny i niewątpliwy.

Pruskie prowokacje.

Równowaga duchowa i męski spokój, z jakim społeczeństwo polskie w Poznańskiem przyjęło barbarzyńską ustawę o wywłaszczeniu i paragraf językowy, w obozie hakatystycznym musiały naturalnie wywołać rozczarowanie. Hakatyści spodziewali się czego innego: sądzili, że barbarzyńskiemi gwałtami uda im się sprowokować społeczeństwo polskie, popchnąć je do jakichś nierozważnych wybuchów rozpaczy, wywołać nawet powstanie, które można było utopić w potokach krwi ku uciesze krwiożerczego Prusactwa. Wszystkie te nadzieje, wypowiedziane jawnie przez jednego ze zbyt „szczerych" hakatystów spełzły na niczem. Wobec tego hakata chwyciła się innego sposobu, zresztą dobrze znanego w historji pruskich rządów! prowokacji. Nie ulega wątpliwości, że do prowadzenia tej niecnej roboty powstała specjalna organizacja — kuźnia hakatystyczna do fabrykowania prowokacyjnych fałszów i oszczerstw. Niedawno pisma hakatystyczne ogłosiły komunikat, jakoby prezes Księstwa Poznańskiego i prezes komisji kolonizacyjnej otrzymali wyroki „śmierci", naturalnie przesłane przez Polaków. Obaj dygnitarze pruscy zaprzeczyli jednak urzędownie tej wiadomości, zrodzonej w mózgach hakatystycznych. Wkrótce potem „Schlesische Zeitung" ogłosiła jakiś bezimienny list „polski", zapowiadający Prusakom krwawą zemstę. Obecnie w „Danziger Neueste Nachrichten" pojawił się jeszcze cyniczniejszy fałsz, bo rewolucyjno-terorystyczny wiersz polski, rzekomo wyjęty z Nr. 47 „Gwiazdy" poznańskiej. Wiersz ten jest tak zredagowany, jakby go pisał ksiądz polski. Roi się on od takich okrzyków, jak: „Bracia, weźcie w ręce kosy". „Nasz wróg niemiec niech padnie", „Plądrujcie, rabujcie, palcie i niszczcie" i t. d. Kończy się zaś słowami następującemi:

„Kto psy niemieckie powiesi, zdobędzie sobie nagrodę Boga. Ja, proboszcz, obiecuję wam za to uroczyście Królestwo niebieskie".

Do powyższego wiersza załączony jest komentarz następujący:

„Dzięki Bogu nie doszliśmy jeszcze tak daleko, gdyż tym, który ma wisieć, nie będzie chyba niemiec! Ale mimowoli nasuwa się pytanie: „Jakże możliwem jest, aby w ojczyźnie niemieckiej coś podobnego uchodzić mogło w prasie polskiej? Fanatyzm polski posuwa się nawet tak daleko, że zwolenników swoich pozbawia wszelkiego logicznego myślenia! Albowiem, panie proboszczu, nie zapewnia się sobie ani innym Królestwa niebieskiego, wzywając do nienawiści i morderstwa, lecz działając pojednawczo i czyniąc dobrze". Lecz kto sam wykracza przeciwko prawom Boskim, które brzmią: „Aby każdy uległ był władzy, która ma nad nim moc" itd., ten nawet dla siebie samego, nie mówiąc już o innych, nie może wyjednać Królestwa niebieskiego. Za takich świętych niebiosa pięknieby podziękowały! Czego my sobie życzymy? Ach! choćby tylko na chwilę żelaznej pięści naszego pierwszego, wielkiego kanclerza".

Nie trzeba dodawać, że „zacytowany" rzekomo z pisma polskiego wiersz, jest od początku do końca sfabrykowany w kuźni hakatystycznej i nigdy nie był drukowany ani w „Gwieździe", ani w żadnem innem piśmie poznańskiem. Redaktor „Gwiazdy", p. Zygmunt Marweg wytoczył odpowiedzialnemu redaktorowi „Danz. N. Nachr." skargę sądową, a do wszystkich pism polskich rozesłał okólnik, demaskujący ohydną robotę hakatystów, w którym między innemi czytamy:

„Elaborat ten dostał się w moje ręce przypadkowo — nadesłał go jeden z życzliwych czytelników, wyrażając niedowierzanie, aby pismo polskie zamieścić mogło coś podobnego. Kto wie, ile pism niemieckich skorzystało już z szantażu i ile już podobnych paszkwilów przeszło przez prasę niemiecką bez wiedzy odpowiednich wydawców polskich!

Prasa polska na niecną rolę hakatystów nie może pozostać dłużej obojętną. Należy śledzić dokładnie system denuncjatorski i piętnować kłamstwa nietylko w pismach polskich, ale także i przedewszystkiem w pismach niemieckich, oraz zagranicznych. Przeciwko systematycznej walce trzeba zorganizować systematyczną obronę, wysyłać sprostowania i wytaczać procesy.

Całe zajęcie powyższe dostarczy posłom polskim cennego materjału do zdemaskowania zakulisowych podżegaczy hakatystycznych i wykaże dowodnie, jaką wartość posiadają urzędowe informacje panów ministrów, czerpane ze strony tak wiarygodnej, jak: „Danz. N. Nachr.", „Pos. Tageblatt", „Gesellige", „Taegl. Rundschau", „Schl. Ztg." i niezliczonych innych organów, stojących na żołdzie hakaty".

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że redaktorowi „Gwiazdy" nie trudno będzie udowodnić, iż zacytowany rzekomo z jego pisma wiersz jest najnikczemniejszem fałszerstwem hakatystycznem, nie na wiele się to przyda, bo cel hakatystów został osiągnięty: sfabrykowana w kuźni pruskiej denuncjacja poszła w świat i dziś niewątpliwie dziesiątki tysięcy Prusaków powtarzają sobie bajkę o groźnej pobudce księdza polskiego. A to wystarczy, aby troskliwy o całość państwa rząd pruski postarał się o nowe „prawa wyjątkowe" dla tłumienia „rewolucyjnej propagandy" Polaków. Bo przecież nie chodzi tutaj o prawdę, lecz o stworzenie pretekstu do nowych gwałtów. Wobec spokojnego zachowania się społeczeństwa polskiego w Poznańskiem, pretekstu tego ma dostarczyć hakatystyczna kuźnia denuncjatorskich fałszów. Niecna jej robota świadczy, że hakatystów nie zadawalnia jeszcze ani wywłaszczenie, ani paragraf językowy — że kują oni nowe przeciw Polakom zamachy.

Ale nie powinniśmy z tego powodu poddawać się zwątpieniu. Przeciwnie, należy stwierdzić, iż Prusactwo musi odczuwać swą bezsilność wobec słuszności sprawy naszej, jeśli chwyta się tak nikczemnych sposobów, jak świadomy fałsz i prowokacja!

Prasa w Chinach.

Przebudzenie się Chin z odwiecznego letargu i ruch reformistyczny na wszystkich polach życia chińskiego, nie mógł naturalnie ominąć i tak ważnego czynnika, jakim jest w każdem cywilizowanem państwie prasa. Bardzo ciekawe informacje o rozwoju i obecnej roli prasy w Chinach podaje kantoński korespondent „Tempsa“.

Pierwszem pismem w Chinach była urzędowa gazeta „Pekinpao“, która powstała w dziewiątym wieku naszej ery i istniała przeszło tysiąc lat. Lecz ta gazeta, wychodząca w bardzo ograniczonej liczbie egzemplarzy i pod surową cenzurą, nie miała prawie żadnego wpływu. Codzienna prasa chińska, w takiej formie, w jakiej istnieje obecnie, powstała dopiero przed 2—4 laty. Pomimo to jednak w obecnej chwili reprezentowana jest przez mnóstwo organów, cieszących się wielką poczytnością, i odgrywających znaczną rolę w sprawach kraju.

Z początku wyższe władze popierały rozwój dziennikarstwa. We wrześniu 1905 roku zostały wydane w tym duchu specjalne rozkazy do gubernatorów prowincji. Każdy z nich postarał się też o założenie własnego organu. W tym czasie mandaryni, książęta, a nawet sam cesarz byli żarliwymi czytelnikami najbardziej śmiałych dzienników. Lecz obecnie, gdy prasa chińska, skutkiem niezwykle szybkiego rozwoju stała się groźną potęgą, władze starają się ograniczyć jej wpływ różnemi surowemi przepisami.

Każda prowincja ma swoje własne gazety, lecz najbardziej rozpowszechnione są organy, wychodzące w Szanghaju, Pekinie, Tientsinie i Kantonie. Każde z tych miast posiada po kilkanaście codziennych organów, wydawanych w potocznym, a więc dla wszystkich zrozumiałym języku.

Prasa ta dokonała ogromnie ważnego przewrotu w wewnętrznem życiu mas chińskich. Dotychczas naród chiński dowiadywał się o wypadkach, nawet najbardziej doniosłych z wiadomości, podawanych tendencyjnie przez mandarynów. Steroryzowany autorytetem lud chiński żył w zupełnej fatalistycznej apatji, a władze nigdy nie miały potrzeby liczyć się z opinją publiczną i prądami opozycyjnemi, ukrywanemi w podziemiach tajnych stowarzyszeń. Przypatrzmy się, jakiego przewrotu dokonała pod tym względem prasa chińska.

W samej stolicy, gdzie publicysta chiński jest najbardziej narażony na represje rządu, gazety bez żadnej ceremonji zaczepiają najbardziej wpływowe osobistości i nie boją się nawet przenikać do wnętrza pałacu cesarskiego. Jedna z gazet np. podaje wiadomości o przebiegu choroby „Syna Nieba“, o chorobie cesarzowej matki i o jej obawie przed rewolucjonistami. Inna przytacza olbrzymią cenę podarunków, ofiarowanych przez osoby zainteresowane księciu Cinowi, najstarszemu członkowi rodziny cesarskiej, w dzień jego imienin, oraz podaje sumy jakie on pobrał od mandarynów za ofiarowane im wysokie urzędy. Pisma pekińskie uskarżają się jawnie na zbyt wysokie pobory najwyższych dygnitarzy państwowych, a jedna z gazet posunęła się tak daleko, iż ogłosiła konkurs na satyrę, wyśmiewającą patryjarchę rodziny cesarskiej, ks. Cina.

Dziennikarze chińscy nie ograniczają się jednak na wyśmiewaniu osobistości, napadają również na ideje i zwyczaje dawnych Chin. Wiara w duchy, filozofja Konfucjusza są bezwzględnie wyśmiewane. Kiedy dwór podniósł kult tego filozofa do „kultu 1-ej klasy“, dziennik „Nanfannao“ wyśmiał w ironicznych słowach rozporządzenie cesarskie.

Dzienniki wychodzące w otwartych portach, na terytorjum zagranicznych koncesji, są naturalnie jeszcze bardziej śmiałe w swych napaściach. Szanghajskie gazety „Czonwajżenao“, (Gazeta Powszechna) „Nanfannao“, „Czepao“ i inne, rozchodzące się po całych Chinach w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, zajmują wobec rządu skrajnie opozycyjne stanowisko, a nawet wyraźnie zdradzają tendencje antidynastyczne i występują przeciw panowaniu Mandżurów.

Z początku ta swoboda prasy chińskiej nie doznała w sferach rządowych złego przyjęcia. Gazety, napadając na jednych działaczy państwowych, znajdowały obrońców w ich przeciwnikach. Sama cesarzowa-wdowa skrupulatnie czytywała najbardziej satyryczne i opozycyjne dzienniki i z zadowoleniem dowiadywała się o różnych postępkach jej pomocników. Wiadomości o intrygach przy mianowaniu następcy tronu i o niepowodzeniu cesarzowej wdowy popsuły sprawę. Redaktor „Pekinpao“ został wtrącony do więzienia, a rząd chiński przystąpił do opracowania przepisów, nakładających pęta na prasę.

W stosunku do Europejczyków prasa chińska zajmuje bardzo wrogie stanowisko. Hasłem jej jest „Chiny dla Chińczyków“. Przytem wobec cudzoziemców posługuje się chętnie najjaskrawszemi kłamstwami. Tak np. „Czepao“ podało raz następującą wiadomość: „Cudzoziemscy misjonarze dotarłszy do prowincji Seczuanu zabili kilku chińczyków, wyrznęli im serca (!) i uciekli“.

Jak widzimy młoda prasa chińska zdołała już sobie przyswoić jedną z najkardynalniejszych wad jej siostrzycy europejskiej, fabrykowanie „kaczek“ dziennikarskich.

Marokko.

Sprawa marokkańska coraz bardziej się wikła i dotychczas trudno nawet przewidzieć czem się może skończyć... Sułtan samozwańczy, Mulej Hafid, rozwija energiczną działalność i w kierunku dyplomatycznym i wojennym.

Niezrażony niepowodzeniem pierwszego poselstwa do Europy, którego nigdzie nie przyjęto, podejmuje nowe próby. Do Berlina przybyło właśnie takie poselstwo Mulej Hafida. Składają je dwaj przedstawiciele Hafida: Ben-Azus i Benckis, a zadaniem ich ma być usiłowanie wyjednania interwencji na rzecz Muleja. Jak piszą dzienniki berlińskie, poselstwo nie będzie przyjmowane urzędownie, jednakże podobno będzie dopuszczone do ministerjum spraw zagranicznych „w celach informacyjnych“. Byłby to więc w każdym razie pewien sukces dyplomatyczny, na który, naturalnie, krzywem okiem patrzanoby w Paryżu.

Równie interesujący moment nastał w sytuacji „wojennej“ marokańskiej. Sułtan samozwańczy ruszył na czele swojej „mehali“ do Fezu, w zamiarze opanowania stolicy. Zdaniem fachowych korespondentów, ten ruch Mulej Hafida może mieć wielką doniosłość dla przy-

---

Maurycy Leblanc.

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina.

Przekład z francuskiego.

Wszyscy odetchnęli z ulgą. Tego wieczoru bawiono się w gry z wielkiem ożywieniem. Miss Nelly zwłaszcza była tak wesoła, że widać jeżeli nawet Rozaine robił z początku na niej jakieś wrażenie, to oddawna zapomniała o tem. Wdzięk jej podbił mnie do reszty. Około północy, naturalnie przy boskiem świetle księżyca, wyznałem jak bardzo jej jestem oddany, a wyraziłem to ze wzruszeniem, które i ją ujęło.

Ale nazajutrz ku ogólnemu zdumieniu dowiedziano się, że Rozaine jest wolny, gdyż dowody obciążające były za słabe.

Pokazał papiery, które miał w najlepszym porządku: był synem bogatego i znanego kupca z Bordeaux; na ręku nie nosił najmniejszego śladu zranienia.

— Papiery, świadectwa! — mówili między sobą nieprzyjaciele Rozaine'a — ależ Arsen Lupin dostarczy wam ile chcecie. Co do rany, to albo zaszła pomyłka i żadnej rany nie otrzymał, albo potrafił zniszczyć ślady.

Dowodzono im, że w godzinie kradzieży Rozaine przechadzał się po pokładzie i wszyscy go widzieli. Ale oni wzruszali ramionami.

— Czy człowiek tego rodzaju potrzebuje koniecznie sam asystować przy kradzieży?

I przytem był jeden punkt, którego najwięksi optymiści nie mogli sobie wytłómaczyć: kto oprócz pana Rozaine podróżuje sam, jest blondynem i ma nazwisko zaczynające się od R? O kim mogła mówić depesza, jeżeli nie o nim?

I gdy Rozaine zeszedłszy na kilka minut przed śniadaniem odważnie zbliżył się do naszej grupy, miss Nelly i lady Jerland podniosły się i odeszły.

Było to pięknie i odważnie.

W godzinę później hektografowane ogłoszenie kursowało pomiędzy urzędnikami, majtkami i podróżnymi ze wszystkich klas.

Ogłoszenie to opiewało: Pan Ludwik Rozaine obiecuje sumę 10-ciu tysięcy franków temu, kto zdemaskuje Arsena Lupin lub wskaże posiadacza drogich kamieni.

— A jeżeli nikt mi nie pomoże przeciwko temu bandycie, to sam załatwię z nim rachunek — oświadczył Rozaine kapitanowi.

Rozaine przeciwko Arsenowi Lupin, albo raczej jak sobie powtarzano, Arsen Lupin przeciwko Arsenowi Lupin, była to interesująca walka!

Trwała ona przez dwa dni. Widziano jak Rozaine uwijał się na wszystkie strony, jak się mieszał do personalu służbowego, wypytywał, badał. Noc zapadała, a jeszcze widziano jego ruchliwą sylwetkę.

Ze swojej strony kapitan rozwinął energiczną akcję. Przetrząsano cały okręt od góry do dołu. Robiono rewizje we wszystkich kabinach bez wyjątku pod pretekstem, że klejnoty mogą być schowane wszędzie, oprócz kabiny przestępcy.

— Chyba w końcu coś znajdą. coś odkryją, nieprawdaż? — spytała mnie miss Nelly. — Chociażby nie wiem jaki był sprytny, nie może przecież brylantów i pereł zrobić niewidzialnemi.

— Ależ owszem — odpowiedziałem — chyba trzebaby było odrywać denka naszych kapeluszy, podszewki surdutów i kamizelek i wszystkiego, co nosimy na sobie.

I wskazałem jej na mój kodak, mały aparacik 9—12, na którym niezmordowanie fotografowałem ją w najrozmaitszych pozach.

— Widzi pani, w takiem pudełku, nie większem od tego, możnaby doskonale pomieścić wszystkie drogie kamienie lady Jerland. Potem tylko udać, że się chce zdjąć widoczek i już.

— Ale jednak słyszałam, że niema złodzieja, któryby nie zostawił jakichś śladów za sobą.

— Jest jeden: Arsen Lupin.

— Dlaczego?

— Dlatego, że myśli nietylko o kradzieży, którą zamierza, ale i o wszystkich drobnostkach, które mogłyby go zdradzić.

— Z początku pan miał więcej nadziei.

— Bo go jeszcze nie widziałem przy robocie.

— A więc podług pana...

— Podług mnie tracą tylko czas napróżno.

I rzeczywiście poszukiwania nie dawały żadnego rezultatu, a w każdym razie rezultat ten nie odpowiadał ogólnym wysiłkom. Oto ukradziono zegarek kapitana. Ten wściekły podniósł gorliwość i strzegł jeszcze pilniej Rozaine'a, na którego miał liczne podejrzenia. Nazajutrz, co za cudowna ironia, znaleziono zegarek pomiędzy kołnierzykami komendanta drugiej klasy.

Wszystko to zdradzało humorystyczną werwę Arsena Lupin, włamywacza, zapewne, ale zarazem artysty. „Pracował“ z powołania i upodobania, ale i dla zabawy. Robił wrażenie jegomościa, który wystawił swoją sztukę i teraz w kulisie śmieje się na całe gardło z własnych pomysłów.

Tak, stanowczo to był artysta w swoim rodzaju. I kiedy obserwowałem Rozaine'a ponurego i podejrzliwego, kiedy myślałem, że

---

szłych działań wojennych, a nawet sprowadzić rozwiązanie obecnej sytuacji. Jeżeli bowiem Mulej Hafid zajmie Fez i zdoła tam usadowić się przynajmniej na czas dłuższy, w takim razie byłoby to klęską dla Abdul Azisa, gdyż wierne mu dotychczas plemiona z tamtych okolic przeszłyby na stronę samozwańczego sułtana.

A plemiona te są liczne i silne i mogą już po drodze wystąpić przeciwko Mulej Hafidowi. Oto nazwy tych plemion: Beni-Meskin, Tedla, Beni-Khiran, Cagan, Mzab i t. d. Jak wspomnieliśmy, plemiona te są wierne dotychczas Abdul Azisowi, usposobienie ich jednakże zmienić się może w jednej chwili, po pierwszem powodzeniu Mulej Hafida. Podobno Mzabowie, przez których posiadłości musi ciągnąć Mulej Hafid, zostali już przez niego pozyskani. Część mehalli samozwańczego sułtana stoczyła d. 24-go kwietnia walkę z francuzami pod Dar-ben-Hammel z niewiadomym dotychczas wynikiem. Prawdopodobnie oddziały mehali hafidowskiej pośpieszyły dalej za główną swoją siłą, a ponieważ z Dar-ben-Hammed do Fezu wynosi odległość około 150 kilometrów, więc Mulej Hafid na swem powolnych marszach może przebyć tę przestrzeń w 14-tu dniach, a więc staną pod Fezem około d. 8-go b. m.

Wyprawa Mulej Hafida zmusiła wreszcie do akcji bezczynnego Abdul Azisa. Znajdował się on ciągle ze swoją „mehallą“ koło Rabatu, chcąc widocznie mieć oparcie o wojsko francuskie, rozlokowane pod Casablanką i Settat. Jak donoszą z Paryża, Abdul Azis wyruszył wreszcie z pod Rabatu do Fezu, a towarzyszą mu dwaj oficerowie francuscy z armji algierskiej. Wojsko Abdul Azisa posiada dwa działa i 800 granatów.

Jednocześnie francuzi po bitwie pod miejscowością Dar-ben-Hammed, leżącą na terytorjum plemienia Mzab, rozpoczęli energiczniejszą akcję wojenną.

Statki przewozowe dowiozły do portu w Casablance 60 wozów ambulansowych, tudzież materjał wojenny. Wszystko to natychmiast wysłali francuzi z Casablanki do Settat, zkąd transport ten pójdzie dalej do posiadłości plemion Mzab i Mdakra. Prócz tego z Casablanki ruszają ciągle pociągi kolejowe z materjałem na baraki i urządzeniem telegraficznem.

Ze Francja przywiązuje wielką wagę do tej najnowszej akcji, a zwłaszcza do wojennych kroków Abdul Azisa, świadczy fakt, że towarzystwo pod firmą „Compagnie Commercielle Maroccaine“ w Tanger na skutek interwencji francuskiego posła, dało,sułtanowi Abdul Azisowi pożyczkę w kwocie 300,000 franków, z wyraźnem zastrzeżeniem, że ma być użyta na wyprawę do Fezu.

Usposobienie ludności Fezu jest niezmienione. Dotychczas znajduje się ona po stronie Abdul Azisa, dals,ze jej sympatje będą jednakże po stronie tego kto będzie miał powodzenie.

Wiadomości parlamentarne.

N a j b l i ż s z e p o s i e d z e n i e I z b y p o s ł ó w odbędzie się w piątek. We czwartek bowiem tak prezydjum Izby jak i członkowie gabinetu wezmą udział w uroczystościach dworskich, jakie zostaną urządzone z okazji wizyty książąt niemieckich. Izba posłów przystąpi zaraz do obrad nad nagłym wnioskiem p. K o l o w r a t a, domagającym się zwiększenia kontyngentu rekruta o 5000 żołnierzy. Do uchwalenia nagłości tego wniosku potrzebna jest kwalifikowana większość Izby. Rząd spodziewa się, że w najbliższych dniach sytuacja polityczna o tyle się wyjaśni, iż większość dwóch trzecich w Izbie dla wniosku Kolowrata będzie zapewnioną.

Jeszcze w bieżącym miesiącu przystąpi Izba posłów do o b r a d n a d b u d ż e t e m. Trwać one mają według propozycji prezydenta dra Weiskirchnera przez 30 dziesięciogodzinnych posiedzeń. Następnie przy końcu czerwca zbiorą się delegacje i niektore sejmy krajowe, (między innymi i s e j m g a l i c y j s k i) na krótką sesję. W połowie lipca zwołaną zostanie ponownie Izba posłów, by uchwalić budżet w trzeciem czytaniu. Ponieważ zaś obecne prowizorjum budżetowe kończy się z dniem 1 lipca, przeto jeszcze przed upływem czerwca musi Rada państwa uchwalić krótkie jedno prowizorjum na czas od 1 do 31 lipca b. r.

† JÓZEF HEROLD. Prezes Koła polskie go dr. St. Głąbiński wysłał do prezesa klubu młodoczeskiego dra Kramarza następujące pismo kondolencyjne. „Wiadomość o nagłej śmierci naszego cenionego, wybitnego kolegi dra Herolda napełnia Koło polskie żałobą i współczuciem. Dr. Herold był do końca życia stanowczym i czynnym r e p r e z e n t a n t e m i d e i a u t o n o m i c z n e j, która jest zarazem naszą ideą. Tem boleśniej odczuwamy wszyscy wielką stratę, którą państwo i kraje poniosły przez śmierć tego znakomitego męża. Zechciej Pan — panie prezesie — przyjąć wyrazy naszego współczucia i zostać ich tłumaczem wobec klubu czeskiego i rodziny zmarłego.

— HENRYK PRADE. Dzisiaj podpisał cesarz nominację Henryka Pradego na niemieckiego ministra — rodaka. P. Prade zgodził się wstąpić do gabinetu pod warunkiem, że wszystkie stronnictwa niemieckie zgodzą się na jego kandydaturę, co też nastąpiło.

Nowy minister liczy obecnie lat 55 i należy od r. 1885 z ramienia partji niemiecko-narodowej (ludowców niemieckich) do sejmu czeskiego i do parlamentu. Od 7 marca 1900 r. do 17 października 1901 piastował godność pierwszego wiceprezydenta Izby posłów po ustąpieniu dra Piętaka z tego stanowiska. Od 2 czerwca 1906 do 9 listopada 1907 zasiadał w gabinecie bar. Becka jako niemiecki minister rodak. W dniu 4 lutego 1908 wybrany został generalnym radcą Banku austro-węgierskiego.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 6 maja 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny** Dziś we czwartek Domicelli panny i Benedykta, papieża wyznawcy, w piątek Stanisława, biskupa krakowskiego męczennika, w sobotę Grzegorza Nazjanzeńskiego, biskupa i wyznawcy doktora Kościoła.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 07; zachód przypada o godz. 7 min. 05; długość dnia godz. 14 min. 58.

— NABOŻEŃSTWA. W niedzielę o godzinie 9 rano procesja z głową św. Stanisława z Katedry na Skałkę, prowadzona przez biskupa sufragana ks. Anatola Nowaka. Następnie uroczysta Suma w kościele OO. Paulinów.

---

ten ciekawy człowiek gra podwójną rolę, nie mogłem się powstrzymać od wyrażenia głośno mojego podziwu.

Przedostatniej nocy przed przybiciem do lądu jeden z oficerów posłyszał jęki dobywające się z najciemniejszego kąta pokładu. Zbliżył się tam i zobaczył człowieka leżącego na ziemi i owiniętego szarym, gęstym workiem. Ręce miał skrępowane cienkim ale bardzo mocnym postronkiem.

Rozcięto mu więzy, ocucono go i postawiono na nogi.

Człowiekiem tym był Rozaine.

Był to Rozaine widocznie napadnięty podczas jednej ze swych wędrówek, przewrócony i skrępowany. Na bilecie wizytowym, przypiętym szpilką do jego ubrania, ktoś napisał te słowa: „Arsen Lupin przyjmuje z wdzięcznością dziesięć tysięcy franków pana Rozaine“.

Rzeczywiście pugilares leżał obok zupełnie pusty.

Naturalnie znaleźli się tacy, którzy oskarżyli biedaka, że sam wykonał napad na siebie. Ale, po pierwsze, niemożliwemby było skrępować się samemu w ten sposób, a po drugie, pismo na kartce różniło się absolutnie od pisma Rozaine'a, a zbliżało się natomiast bardzo do rodzaju pisma, które jeden z dzienników reprodukował jako pismo Arsena Lupin.

A więc Rozaine nie był Arsenem Lupin! Rozaine, to był Rozaine, syn kupca z Bordeaux! I obecność Arsena Lupin zaznaczyła się jeszcze jednym uczynkiem i to jakim!

Teraz dopiero zapanował ogólny przestrach. Nikt nie śmiał zostać się sam w kabinie, nikt nie śmiał udać się w pusciejsze zakątki, umieszczano się pomiędzy ludźmi pewnymi i znajomymi. A nawet i najbliższych rozdzielała instynktowna nieufność.

Już nie podejrzewano jakiegoś jednego indywiduum. Arsen Lupin... to byli wszyscy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LIFT.

Ostatnie opowiadanie Amicis'a.

Pani podeszła do okna, udając, że spogląda na morze, by ukryć łzy obawy i smutku.

— Jakże trudno jest dać sobie radę z chorem dzieckiem, w hetelu, wśród ludzi obojętnych, nie wchodzących w cudzy stosunek — o ile tylko nie sprawia on im kłopotu. — Myślała o doktorze, który nie umiał znaleźć ani jednego miękkiego słowa otuchy, o tym chłopcu, obojętnym wobec jej smutku, który nie zapytał jej nawet, dla kogo doktór jest potrzebny... Ani w jednym, ani w drugim nawet śladu współczucia. I dziewczynka, na usteczka której od chwili przebudzenia się nie udało się jej wywołać uśmiechu, w równym stopniu, co jej matka doświadczyła smutku i trwogi, gdy poczuła się chorą w domu, należącym do wszystkich i do każdego, a w rzeczywistości do nikogo, w domu, w którym mogła znaleźć tylko starania tak chłodne, jak pieniądze, jakiemi je opłacano. Okropność!

Obróciwszy się spostrzegła dziewczynkę uśmiechającą się. Rzuciła się do łóżka.

— Uśmiechasz się, mój aniołku, lepiej ci? Powiedz mi, z czego się śmiejesz, o czem myślisz?

Dziewczynka wysunęła rączkę z pod kołdry, wskazała nią na Lifta i rzekła:

— Jeszcze!

Matka spojrzała na chłopca.

— Jeszcze! — powtórzyła dziewczynka.

Lift zmarszczył brwi, poruszył rybiemi oczyma i skórą na głowie, jakby miał perukę, spadającą mu na oczy, zasunął nią raz jeszcze w tył i naprzód, zachowując twarz nieruchomą, co nadawało ruchom tym jeszcze więcej komizmu. Dziewczynka roześmiała się głośno, matka uśmiechnęła.

— Jak się nazywasz? — zapytała.

— Lift — odpowiedział.

— Ależ przecie to nie ludzkie imię, to nazwa maszyny?

— Bez wątpienia, i dlatego też tak mię nazywają.

— A więc oboje was, ciebie i maszynę uważają za jedno i to samo?

— Za jedno i to samo — potwierdził poważnie chłopiec.

— Przyjdziesz jeszcze kiedy — zapytała pobawić się z Dininą?

Lift skinął potwierdzająco głową, zdumiony, jak się jej zdawało, tem niezwykłem imieniem.

— Ona nazywa się Magdalena, ale ja ją nazywam Dininą, ponieważ ona sama tak o sobie mówiła, kiedy jeszcze była maleńka.

Lift, pewtórzył swoim niskim głosem:

— Dinina — to jakby cyfra, którą trudno jest zapamiętać.

Ale wszystkie jego sztuki, chociaż powtarzał je kilka jeszcze razy, nie dopomogły dziecku do wyzdrowienia. Przeciwnie, doktór, który przyszedł pod wieczór, stwierdził pogorszenie. Lift wrócił koło północy i zaproponował swoje usługi. Matka nie kładła się spać i wciąż płakała. Na znak, uczyniony przezeń jeszcze w progu, powstała. Poprowadził ją w głąb kurytarza, zatrzymał się przededrzwiami i powiedział:

— Tutaj sypiam. Gdyby pani potrzebowała mię w nocy, to proszę przyjść tutaj i tak zrobić...

W Kościele Najśw. Panny Marji nabożeństwo ku czci Najśw. Marji Panny Łaskawej.

W kościele PP. Bernardynek na Łobzowskiej i na Wesołej uroczystość Opieki św. Józefa.

W kościele św. Mikołaja, uroczystość św Izydora patrona włościan.

— FESTYN W PARKU Dr. JORDANA. Tegoroczny sezon festynów i zabaw w parku Dra Jordana otwarty będzie wielkim festynem w piątek 8 maja w dzień św. Stanisława. Dochód z festynu przeznaczony na obiady i pomoc dla biednych uczniów i uczennic zostających pod opieką Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną". — Cel tak sympatyczny sprowadzi niewątpliwie licznych uczestników zabawy do parku.

Towarzystwo wspiera stale 30 uczniów i uczennic a obecnie pozyskawszy czynny współudział licznych przyjaciół młodzieży szkolnej w naszem mieście, pragnie rozszerzyć swoją działalność na większą skalę.

Komitet Pań uproszonych przez Zarząd pod przewodnictwem pani Władysławowej Wędkiewiczowej pracuje gorliwie nad uświetnieniem i urozmaiceniem programu, który odznacza się niezwykłemi nowościami. W skład programu wchodzą: 4 orkiestry, poczta, kioski kwiatowe, ule z miodem majowym roznoszonym przez pszczółki, jazda automobilowa, loterja fotograficzna (zdjęcia na miejscu), zdjęcia grup uczestników festynu, nadto dwa bufety: dla dorosłych i dla młodzieży.

W skład komitetu oprócz przewodniczącej, wchodzą panie: Bandrowska z córką, Benedyktowicz, Bartmanowa, Chwatowa, Czermakówna, Dadlezowa z córką, hr. Lasocka, Dropiowska, Fronczowa, Jaworska, Kępińska, Kunicowa z córką, Lachowiczowa z córką, Morozewiczowa, Narbutowa, Pawłowska, Podlachowa, Poźniakowa, Rajska z córką, Rudzka, Siedlecka, Tomaszewskie, Tondosowa, Waśniewska, Wędkiewiczowa, Winkowska z córką, Witkowska. Nadto pracuje Komitet panów pod przewodnictwem dyrektora p. Winkowskiego. Skład Komitetu jest gwarancją, że festyn stanie w rzędzie najpiękniejszych.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Repertuar najbliższych dni zapowiada: w piątek w dzień św. Stanisława o godz. 3 popoł. przedstawienie, złożone ze „Zgonu Barbary Radziwiłłówrej" Wyspiańskiego, oraz „Konfederatów Barskich" Mickiewicza; o godz. 7 wiecz. „Król Stanisław August" Grabowskiego z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej. Dzień sobotni przynie sie dwa występy p. Tarasiewicza: o godz. 3-ej w „Weselu" Wyspiańskiego (rola poety), wieczorem zaś w „Beatrix Cenci" Słowackiego. W niedzielę o godz. 3 danym będzie „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Car Samozwaniec"; przedstawienie „Kościuszki" dane jest dla ludu ku uczczeniu rocznicy konstytucji majowej w r. 1791. staraniem redakcji „Obrony Ludu", która też trudni się rozsprzedażą biletów; w umowie z teatrem cenę biletów wyznaczono zniżoną do połowy, jak na każde popołudniowe przedstawienie teatru miejskiego

— WYŚCIGI KONNE w KRAKOWIE. W dniu 1 maja minął ostatni termin wycofania zgłoszonych już poprzednio koni do biegu „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes". Zgłoszono w dniu 15 grudnia z. r. razem 14 koni, z tych wycofano 5 koni, pozostało zatem na liście mianowań 9 koni.

Tor wyścigowy jest już zupełnie wykończony, w odpowiednich miejscach nowemi baryerami zabezpieczony i mimo chłodów zieleni się od bujnie na całej przestrzeni pozostającej trawy. Miejscowi właściciele koni wyścigowych korzystając z niezwykłej elastyczności toru, trenują na tymże swoje konie, przyspasabiając je do przyszłych czerwcowych zapasów. Trenowanie koni odbywa się przed południem.

Drobne reperacye budynków oraz uporządkowania stajen z obszernemi boksami w których koń z osobna swobodnie może się obracać tudzież z prowizorycznemi mieszkaniami dla dżokejów już z końcem tego miesiąca będą całkowicie zakończone.

W niedzielę dnia 10 maja odbędzie się na placu wyścigowym bez względu na pogodę VIty Konkurs hippiczny oraz wyścig myśliwski, przy którym funkcyonować będzie totalizator. Początek popisów o godzinie 2·30 po południu. Loża na cztery osoby kosztuje 10 koron, krzesło na trybunę również 10 koron. Wstęp na wszystkie inne miejsca 1 koronę. Dla wojskowych niższych rang 20 h. Bilety nabywać można w kancelaryi wyścigów ul. Wolska l. 40 lub przed popisami przy wejściu. Bufet będzie urządzony w głównym pawilonie. Podczas popisów przygrywać będzie muzyka wojskowa.

— „JUEDISCHE TOUR". Tak nazywają kolejarze krakowscy dzień, w którym na dworcu krakowskim pełni służbę ruchu równocześnie czterech urzędników żydów. 1 tak: na peronie pp. Knöpfelmacher i Ackermann, na „filiałce" przy moście warszawskim p. Szarf, a na dworcu towarowym na Krowodrzy p. Ehrenzweig.

Żaden z tych panów nie włada językiem polskim, chociaż wszyscy egzaminowani przez instruktora dyrekcyi wiedeńskiej, pana Aschkenazego (nawiasem mówiąc Niemca) otrzymali z języka polskiego „gut". Jako Niemcy żądają by i personal podwładny urzędował wyłącznie w języku niemieckim. Podwładni jak mogą tak kaleczą, by się przypodobać swoim przełożonym. Na dworcu polskiej stacyi Kraków nie słychać w tym dniu mowy polskiej, wszędzie rozbrzmiewa język niemiecki lub co gorsza żargon czysto Kaźmierski, którym 50 procent kolejarzy kolei północnej posługuje się w urzędowaniu i mowie potocznej.

Chciano na gwałt złożyć „turę polską" — ale trudno! — bo tylko trzech urzędników ruchu jest Polaków — reszta sami niemcy i żydzi.

To też hakatyzm święci na dworcu krakowskim prawdziwe orgie, a mistrzem jest żyd Ehrenzweig. Niedawno kazał ten młodzik aresztować podróżnego (starego maszynistę Mroczkowskiego) jedynie za to, iż tenże, jadąc w Krzeszowic do Krakowa — nie chciał z konduktorem kolei północnej rozmawiać po niemiecku i żądał od tegoż kategorycznie — by z nim jako jadącym prywatnie — poza służbą rozmawiał po polsku.

Konduktor, jak wszyscy konduktorzy od tej ongi żydowskiej kolei — niemiec, poczuł się dotkniętym, że Polak na ziemi polskiej chce mówić po polsku i żąda, aby z nim mówił po polsku ten, który żyje z Polaków.

Sprawa oparła się w Krakowie u pana Ehrenzweiga — a ten, zamiast poskromić butnego prusaka, kazał aresztować pana Mroczkowskiego. I, o dziwo — znalazł się policyant, który usłuchał takiego rozkazu. Czy my już w Prusach żyjemy, gdzie za mówienie po polsku idzie się do kozy?! Żądamy pouczenia organów policyjnych. A już by czas był żeby społeczeństwo polskie zabrało się same do oczyszczenia tej stajni Augiasza. Tu tylko samoobrona coś poradzić może. Bierzmy sobie przykład z Węgrów i Czechów, każdy Polak powinien przestrzegać tego, by z nim rozmawiano na dworcu kolejowym wyłącznie po polsku — a każde zakusy hakatystyczne powinien choćby siłą odpierać!

Dobrowolnie nie wyniosą się nasi najserdeczniejsi z dworca krakowskiego — tu im dobrze! rozumiemy to, ale naszym obowiązkiem wymagać — by takie stosunki raz już się skończyły.

Naszym hasłem: „Kraków dla Polaków!"

A teraz apel do naszej sławetnej rady miejskiej.

Przez kilka lat nie robiliście nic, by Kraków przyłączono do dyrekcyi krakowskiej, a służbę na dworcu kolejowym oddano w ręce Polaków. Kiwaliście palcem w bucie — a wasze deputacye w Wiedniu starały się o wszystko, tylko nie o spolszczenie stacyi Kraków. Dziś macie w swym gronie trzech kolejarzy. Do nich się więc odzywamy — Panowie Dębicki, Starzewski i Maywaldzie! zbudźcie z letargu radę miejską! niech już raz przecie zajmie się tą dla Krakowa i całej Polski żywotną sprawą. Pokażcie żeście nie tylko demokratami — ale także szczerymi.... Polakami.

Kolejarz!

† GUSTAW STEINGRABER. Jak już donosiliśmy, we wtorek w południe zmarł profesor krakowskiej wyższej Szkoły przemysłowej

---

Uderzył trzykrotnie pięścią w drzwi, licząc głośno: „raz, dwa, trzy!"

Podziękowała mu.

— Zrozumiała pani? — nalegał Lift i znowuż uderzył we drzwi trzy razy. — Proszę zawołać przytem: Lift!

Potem powiedział jej gburowato „dobra noc" i znikł w swej norze.

III.

Nazajutrz dziewczynka uskarżała się na coraz silniejszy ból w boku, doktór zaś znalazł początki zapalenia. Matka była przerażona. Wysłała natychmiast depeszę do pewnego sławnego lekarza w Genui. Widziała już córkę swą straconą, umarłą. Godziny oczekiwania ciągnęły się dla niej w nieskończoność. Nic nieznaczące zdarzenie zwiększyło jeszcze jej wzburzenie. Gdy dziewczynka odkaszlnęła, na chustce ukazało się trochę krwi. Lift był przytem.

— Wielki Boże! — wykrzyknęła matka — krwotok płucny! — i upadła bez sił na krzesło.

— Nie — powiedział spokojnie Lift Ta krew nie jest stąd, — i uderzył się pięścią w piersi. — To krew stąd! — wskazał na gardło.

— Ach, co ty tam wiesz! — wykrzyknęła matka, płacząc.

— Widywałem niejednego chorego, — odparł Lift.

— Mówisz tak, żeby mię pocieszyć.

— Wcale pani nie pocieszam.

— Pani schwyciła się za głowę, łkając rozpaczliwie.

Lift, kiwając głową, jakby tego nie pochwalał, mówił tonem pouczającym:

— Pani nie powinna tego robić. To źle, to bardzo źle.

Po południu przyjechał słynny lekarz i uroczyście odprawił całą ceremonję osłuchiwania i ostukiwania wśród głębokiego milczenia i w obecności doktora hotelowego i Lifta, który nieruchomie stał w kącie z zapchanemi ustami. Djagnozą sławy brzmiała, jak następuje: „płuca są nietknięte, krew pochodziła z przełyku, bronchit jest lekki, leczenie zwykłe i, oczywiście, zupełny spokój". Powiedziawszy to i dodawszy kilka słów pociechy, wziął należne mu honorarjum, pożegnał się i wyszedł razem ze swym kolegą.

Matka tym razem, płacząc z radości, obsypała dziecko pocałunkami. Potem zwróciwszy się do chłopca, rzekła:

— Miałeś słuszność, chłopcze.

Odpowiedział na to w sposób zupełnie nieoczekiwany: przymrużył prawe oko, wykrzywiwszy usta w tę samą stronę. Taką minę robił zapewne do towarzyszów swych zabaw, gdy radował się skrycie z powodzenia jakiegoś wspólnie obmyślanego planu.

Znaczenie tego ruchu zrozumiała później dopiero, gdy Lift przyszedł powiedzieć jej „dzień dobry". Wsunęła mu nieznacznie w rękę 10 franków, jak się to robi zwykle, gdy pragnie się ukryć wynagrodzenie materjalne za usługę, uczynioną z serca. Lift rostworzył dłoń, spojrzał na pieniądz, jak gdyby sprawdzając jego wartość, i znowu zrobił tę samą „minę". Był to właściwy mu sposób wyrażania zadowolenia. Pani nie podobało się oglądanie pieniędzy, które uznała za oznakę duszy zbyt zmaterjalizowanej. Wolałaby, żeby to, co on robił, robione było nie dla nagrody, lecz z serca. A zresztą, nie można było zbyt wiele żądać od ludzi i... od Lifta.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gustaw Steingraber. Zmarły od dłuższego już czasu czuł się słabym, lekarze atoli nie przypuszczali, by śmierć tak nagle nadeszła. W ś. p. Gustawie Steingraberze traci krak. Szkoła przemysłowa znakomitego pedagoga, to też żal po jego stracie ogarnął wszystkich słuchaczów jak i całe grono nauczycielskie tego zakładu.

S. p. prof. Steingraber był też prezesem krak. Towarzystwa technicznego, dla którego dobra działał niestrudzenie.

Na znak żałoby powiewają flagi żałobne na gmachu szkoły przemysłowej oraz Tow. technicznego przy ul. Straszewskiego. Nadto uchwalono zamknąć w dniu pogrzebu nieustającą wystawę budowlaną, znajdującą się w budynku Tow. technicznego.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4 popołudniu z mieszkania zmarłego przy ul. Basztowej l. 27 na cmentarz rakowicki. Przy wyprowadzeniu zwłok przemówi dyrektor Szkoły przem. dr. Ernest Bandrowski, nad grobem imieniem Tow. technicznego dyr. gazowni miejskiej inż. Dąbrowski oraz jeden z uczniów zmarłego.

Dziś o godz. 10 rano odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Gustawa Steingrabera.

— AWANS MAJOWY W ARMI. Kapitanami I. klasy zamianowani kapitanowie II. klasy: w pułkach piechoty, strzelcach i pionierach: Stanisław Wróblemski 95, Jerzy Werner 40, Kazimierz Reiter 15, Józef Schuster 100.

Kapitanami II. klasy zamianowani porucznicy: Seweryn Chmielewski z 93 przy 30, Maryan Burzmiński 95, Karol Indra 40, Teodor Wimmer z 95 przy 57, Wilibald Winkler z 99 przy 56, Fryderyk Lux 20, Władysław Glazór z 9 przy 58, Karol Thume z 42 przy 56, Józef Czech z 15 przy 100, Marjan Repka 80, Józef Hausner 100, Jan Roliński 90, Jarosław Ślechta z 88 przy 13.

Porucznikami zamianowani podporucznicy: Karol Pfiffer 100, Ignacy Prausa 20, Karol Hromadka 56, Wiktor Wessely 20, Wiktor Czerny 58, Robert Scheuthauer 56, Franciszek Hohler 40, Eugeniusz Ratz 100, Maurycy Krempel 56, Jarosław Kasparek 13, Maksymilian Köhler 20, Ryszard Cernicky 20, Teodor Orlicek 13, Emil Wokurka 100, Gwido Kaiser 57, Apolinary Zdanowski z 21 przy 4, Emil Hartel 40, Alfred Schön 56, Juliusz Strumieński 10, Stanisław Idzikowski 10, Jan Czar z 11 przy 41, Emil Robaszewski 45, Wiktor Machinek 40, Robert Schmeidler 57.

Podporucznikami zamianowani kadeci zastępcy oficerów: Jan Wojciechowski 45, Julian Tęczarowski 95, Jan Horak 77, Franciszek Nagel 56, Jerzy Dobrodzicki 20, Karol Weber 40, Rudolf Underka 40, Maryan Kijowski 95, Józef Ergietowski 95, Emil Hausman 40, Robert Jaich 57, Roman Mozer 20, Karol Berger 40, Bronisław Urbański 15, Henryk Sebera 40, Józef Brodkorb 13, Stefan Zabielski 30, Karol Werner 56, Franciszek Ożegalski 56, Stefan Krześniowski 41, Tadeusz Czechowicz 10, Stanisław Pawlikowski 30.

— BURZA z błyskawicami i grzmotami przeszła wczoraj nad naszem miastem. Już od samego rana padał deszcz z małemi tylko przerwami. Deszcz rósł stopniowo a pod wieczór rozpadał się na dobre. Przed godziną 7 wieczorem zajaśniała pierwsza silna błyskawica, a za nią dał się słyszeć głuchy grzmot. Burza trwała 3 godziny, gdyż dopiero o godz. 10 wieczór przeszła wraz z towarzyszącym jej deszczem. Temperatura przytem nie obniżyła się; przeciwnie wzrosła, tak że mimo deszczu było cieplej aniżeli onegdaj.

Burza wczorajsza — pierwsza w tym roku w Krakowie — była dość słabą, a nie towarzyszył jej nawet najlżejszy wietrzyk. Natomiast na zachodzie, skąd do nas przybyła, srożyć się musiała na dobre, uszkodziła bowiem linię telefoniczną łączącą Kraków z Wiedniem. Z tego też powodu w przesyłce telegramów nastąpiła dłuższa zwłoka.

— TRAGEDYA RODZINNA rozegrała się onegdaj w nocy w domu murarza Jana Rudzkiego, zamieszkałego w Krowodzy murowanej. Rudzki, przybywszy do domu późnym wieczorem w stanie silnego podrażnienia rozpoczął z żoną kłótnię, w której naprzód groził jej siekierą, a wreszcie porwawszy kij począł ją bić niemiłosiernie. Skoro kobieta upadła pod razami, a domownicy rozbroili rozwścieczonego, Rudzki pochwycił nagle flaszkę z kwasem solnym i nagłym ruchem wychylił całą jej zawartość w ilości 100 gr. Do wijącego się w strasznych boleściach wezwano bezzwłocznie Pogotowie Ratunkowe, które wypompowało z żołądka truciznę, poczem przewiozło desperata do szpitala. Mała jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

— PRZEJECHANIE. Dorożkarz niewiadomego numeru wczoraj wieczorem przy pochyłości ulicy Kolejowej przejechał Marję Micek, którą pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiozło do jej mieszkania.

— ZNIKNIĘCIE. Wczoraj wieczorem Ignacy Morawiecki woźnica doniósł w policji, że gdy przewoził meble z ulicy Mikołajskiej powróciwszy po chwilowym odejściu, nie zastał przed bramą swojego wozu, który znikł bez śladu z zaprzęgiem i naładowanemi meblami.

† NEKROLOGIA. Leon Orzechowski, doktór wszechnauk lekarskich, lekarz w Tarnobrzegu, przeżywszy lat 45, zmarł we Lwowie dnia 5 bm.

Kalendarzyk świąteczny.

W piątek dnia 8 maja.

Na Skałce: Odpust z oktawą do św. Stanisława.

Teatr Miejski: popołudniu „Zgon Barbary" i „Konfederaci Barscy"—wieczorem „Król Stanisław August".

Park Jordana: Festyn na cele Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich.

Teatr Kineton: Cztery przedstawienia kinematograficzne.

Park Krakowski: po południu koncert—wieczorem przedstawienie teatru Rozmaitości.

Chromofotoskop: przy ulicy Floryańskiej: „Manewry cesarskie w Czechach".

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
w KRAKOWIE.

Piątek: o godz. 3: „Zgon Barbary Radziwiłłówny" obraz dram. St. Wyspiańskiego — „Konfederaci Barscy" dram. w 2 akt. A. Mickiewicza. (ceny do połowy).

O godz. 7 „król Stanisław August" T. Grabowskiego (występ M. Tarasiewicza).

Sobota: O godz. 3 „Wesele" dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego (występ M. Tarasiewicza; ceny zniżone do połowy).

O godz. 7: „Beatrice Cenci" trag. w 5 akt. Jul. Słowackiego. (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela: O godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 „Car samozwaniec".

— TARNÓW. (Z Rady miejskiej. — Trzeci Maja w Tarnowie. — Uroczystość strażacka. — Żaby Arystofanesa).

W dniu 27 z. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, przy dostatecznym komplecie, pod przewod. burmistrza dra Tertila. Po przyjęciu do wiadomości protokołu, odczytał burmistrz komunikat z komendy wojskowej w sprawie przeniesienia prochowni, który proponuje, aby miasto — skoro sobie tego życzy — własnym kosztem rzecz załatwiło. Sprawę tę poleciła Rada Magistratowi przedłożyć jeszcze ministerstwu. — Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, przystąpiono do spraw wodociągowych, a przedstawione przez komisję wnioski, uchwalono.

Do obchodu 117 rocznicy Konstytucji 3 Maja, przygotował się Tarnów w tym roku tak uroczyście, jak nigdy. Z przed gmachu „Sokoła" ruszyły Towarzystwa oraz cechy ze sztandarami i chorągwiami, a mianowicie na czele pochodu postępował „Sokół" z muzyką straży ochotniczej pożarnej, następnie Tow. strzeleckie, Tow. straży pożarnej ochotniczej oraz cechy. Tak udano się na nabożeństwo, o godz. 9 rano do kościółka N. P. M. na Burku. — Po nabożeństwie oraz kazaniu wygłoszonym przez ks. dra Reca, w tym samym porządku ruszył pochód przez ulice miasta do pomnika Mickiewicza przy ul. Kazimierza W. i tu się rozwiązał.

Wieczorem dnia tego, urządzoną została iluminacja kartkowa, na rzecz T. S. L., zaś o godz 8 wiecz., uroczysty wieczór w sali „Sokoła."

Cały dzień niedzielny, poświęcony był na zbieraniu Daru narodowego 3 Maja.

W tym właśnie celu Zarząd tarnowskiego Koła T. S. L. urządził 6 kiosków, w których zbierano „ofiary groszowe," na cele oświatowe.

Młodzież szkół średnich, obchodziła rocznicę Konstytucji w dniu 2 bm. O godz. 10-ej rano, przy dźwiękach orkiestry II. gimnazjum i bursy, udała się młodzież do kościoła na nabożeństwo. Nauki w dniu tym nie było. Wieczorem zaś, tradycyjnym zwyczajem zgromadziła się młodzież, udekorowana kokardkami T. S. L. przy kapliczce św. Walentego, skąd ruszyła wspaniałym pochodem przez miasto, pod pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano szereg pieśni patrjotycznych.

Również szkoły wydziałowe męskie miały nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, na którem wygłosił kazanie „O Konstytucji 3-go Maja" ks. Kaliciński. Ponadto odbył się poranek w szkole wydziałowej męskiej.

W dniu 4 bm. obie straże pożarne, ochotnicza i miejska, obchodziły uroczyście dzień swego Patrona św. Florjana. Przy tej sposobności został wręczony o godz. 3-ej po połud. przez komisarza starostwa p. Wykowskiego, medal honorowy 25-cio lecia naczelnikowi straży miejskiej p. Janowi Dziadoszowi; w uroczystości tej, brała udział liczna publiczność, oraz reprezentacja miasta, z burmistrzem na czele.

W dniu 9 bm., uczniowie VII kl. gimnazjum I. odegrają „Żaby" Arystofanesa, w tłomaczeniu p. Bogusława Butrymowicza; przedstawienie odbędzie się w sali „Sokoła."

— WADOWICE. Tegoroczny obchód rocznicy 3-maja przybrał niebywałe w Wadowicach rozmiary. W uroczystości wzięły udział prawie wszystkie miejscowe stowarzyszenia, cechy, korporacye, deputacye ze wsi i miasteczek sąsiednich i obszerna sala „Sokoła" nie mogła pomieścić uczestników święta narodowego. Okna domów ozdobiono nalepkami T. S. L., niestety nadesłano ich z Krakowa niewystarczającą ilość, jak to przy każdym obchodzie narodowym w Wadowicach się zdarza.

Pod przewodnictwem tutejszych nauczycielek odbyły panienki szkół wydziałowych wycieczkę do Krakowa w dniu 3-maja. Wrażenie, jakie wywarły na młode panienki uroczystości narodowe i pamiątki historyczne w Krakowie było niezmierne. Wdzięczność należy się szlachetnym inicyatorkom i przewodniczkom, że ułatwiły młodym swym uczennicom poznanie dawnej stolicy Polski.

— ANDRYCHÓW. (Rocznica.— Święcone. —Emigranci.) Narodową rocznicę wiekopomnej konstytucji 3 Maja obchodzili nasze miasto uroczystem nabożeństwem, które odprawiono staraniem tutejszego „Sokoła". Do mszy św. służyli dwaj druhowie w uroczystych strojach sokolich. W nabożeństwie wziął udział „Sokół" z prezesem i naczelnikiem na czele, ochotnicza straż ogniowa ze sztandarem, miejscowe cechy, oraz bardzo liczna publiczność. W pięknem przemówieniu wykazał ks. Pa-

pesch znaczenie tego epokowego faktu dziejowego dla naszego narodu, wzywając wszystkie stany do zgody i jedności.

Tego samego dnia o godzinie 8-ej wieczorem urządził „Sokół“ tradycyjne święcone w sali rady miejskiej przy znacznym udziale członków, zebrało się bowiem około 40 osób. Szereg toastów rozpoczął ks. Papesch, podnosząc patrjotyczną działalność tutejszego gniazda, którego założycielem i duszą jest obecny prezes dr. Malec, i pijąc jego zdrowie. Dr. Maleo wniósł toast na cześć miejscowego duchowieństwa w ręce ks. Papescha. Artysta dram. p. Wróblewski z żoną wygłosili w czasie tej uczty kilka monologów, wywołując burzę śmiechu i zasłużone oklaski. Zabawa przeciągnęła się do godz. 3-ej po północy.

Z wiosną wróciła do naszego miasta i okolicznych wsi znaczna ilość emigrantów z Ameryki. Czekali oni w Ameryce na koniec przesilenia ekonomicznego, ale bez skutku. Byli przeważnie w Detroit i w Chicago. Kowale pracowali w Chicago przy budowie okrętów; zarabiali dobrze, bo od 2—5 dolarów dziennie. Byli w Ameryce kilka lat i poprzywozili stosunkowo znaczne oszczędności. Prawie wszyscy mają zamiar powtórnie emigrować.

— TRZECI MAJA na KRESACH. Z Ostrawskiego Zagłębia piszą nam: Gdy Galicja z iście królewską okazałością i przepychem święci rocznicę Konstytucji 3 Maja i we wzajemnem zbrataniu się stanów krzepi ducha na przyszłość — Polacy kresowi również pamiętają o tej doniosłej rocznicy i jak mogą w trudnych warunkach czczą ją z niemniejszym pietyzmem.

W zagłębiu ostrawskiem urządziły miejscowe towarzystwa polskie dwa uroczyste wieczorki, jeden w Morawskiej Ostrawie w domu polskim, drugi w Polskiej Ostrawie w prywatnej sali. Na obu panował wielki nastrój patrjotyczny, świadczący o przejęciu się minionem i teraźniejszem życiom narodu polskiego.

W. Mor. Ostrawie rozpoczął uroczystość dyr. szkoły T. S. L. p. Woynarowski słowem wstępnem o Konstytucji 3 Maja, poczem reprodukował się robotniczy chór z Witkowic. Odśpiewano szereg pieśni narodowych, które zebrana publiczność witała gorącymi oklaskami Amatorzy zaś miejscowi odegrali sceny z „Kościuszki pod Racławicami“: Kucie kos“ i „Lirnik“. Uroczystość zakończono żywym obrazem.

Równocześnie w odległości 30 min. pieszej drogi obchodzili Polacy uroczystość narodową w podobny sposób w Polskiej Ostrawie. Tu na program złożyło się słowo wstępne, wypowiedziane przez p. W. Sierakowskiego, nauczyciela; dwie sztuki teatralne: „Matka żyje“ i „Za sztandarem“, zakończył żywy obraz, przedstawiający „Równość i braterstwo wszystkich stanów.“

— ŚLEDZTWO PRZECIW SICZYŃSKIEMU. Ze Lwowa telefonują: „Gazeta Lwowska“ donosi: Śledztwo przeciw Mirosławowi Siczyńskiemu i jego matce toczy się w dalszym ciągu i zatacza coraz szersze kręgi. Jak się dowiadujemy, aresztowała policya na polecenie sędziego śledczego 2 subjektów cukierniczych: Mieczysława Dziukiewicza i Daniela Steckowa i odstawiła ich do więzienia śledczego sądu krajowego karnego we Lwowie.

Śledztwo okrywa ścisła tajemnica, dlatego nie możemy podać szczegółów, w jakim kierunku toczą się dochodzenia przeciw świeżo aresztowanym Dziukiewiczowi i Steckowowi. Wszelkie doniesienia dzienników nie mogą być uważane za informacje ścisłe i przyjmować je należy z wielką rezerwą.

— ZJAZD DZIENNIKARZY SŁOWIAŃSKICH odbędzie się w roku bieżącym w Lublanie przy sposobności odsłonięcia pomnika znakomitego poety słowieńskiego Trubara w dniach 28 do 30 czerwca. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 20 maja sekretarz Zjazdu Josef Vejvara (Praga, Narodni Listy), a wkładkę zjazdową 10 koron skarbnik Josef Miskowsky w Czeskim Brodzie. Zasadniczo mogą brać udział w zjeździe tylko członkowie Towarzystw, zrzeszonych w Centralnym Związku; wyjątki przyznawać może wydział Związku w wypadkach, które uzna za szczególnie zasługujące na uwzględnienie.

Telegramy.

OBRADY BUDŻETOWE.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby poselskiej toczyły się obrady nad tytułem „budowa dróg wodnych“.

Pos. Kozłowski wystąpił przeciw gorszemu traktowaniu Galicji w stosunku do innych krajów odnośnie do technicznego personalu przy namiestnictwie, w którem ustanowione siły dla regulacji rzek, jak i budowy dróg, oraz konserwacji budynków absolutnie nie wystarczają. Mowca żąda szybszego tempa przy regulacji rzek państwowych, rewizji przestarzałych pzzepisów policyjnych na polu budowli wodnych, poczem omawiał pokrzywdzenie Galicji w porównaniu z innymi krajami na polu dróg państwowych. Dalej podniósł że rząd nie dotrzymał przyrzeczenia w sprawie subwencji dla dróg powiatowych. Mowca żąda wstawieniu datku 40 proc. na drogę Piwniczna—Szczawnica, datku na budowę mostu na Wisłoce koło Przeczycy, oraz podwyższenia dotacji na utrzymanie dróg strategicznych przynajmniej o 100.000 kor.

Po dłuższej dyskusji tytuł „drogi i budowle wodne“ przyjęto bez zmiany, poczem przystąpiono do tytułu „centralne kierownictwo ministerstwa rolnictwa“.

Referent dr Kozłowski występował za utworzeniem sekcyj socjalno-politycznej i leśno-technicznej przy ministerstwie rolnictwa, poczem powitał rolniczą stację zużytkowania bydła jako zasługę ministerstwa rolnictwa.

Następnie minister rolnictwa omawiał sprawy szkolnictwa, stowarzyszeń i związków rolniczych i wskazuje na wielkie wyniki zagranicznych związków ekonomicznych, zwłaszcza kas raffeisenowskich i wskazuje, że obecnie pracuje 8000 rolniczych stowarzyszeń, w 40 związkach centralnych. Minister. rolnictwa będzie się z pewnością starało pobudzać ducha związkowego wśród ludności rolniczej.

Omawiał potem minister kwestję zabudowania potoków górskich i wskazał, że rząd zawsze tej ważnej kwestji poświęci największą pieczę. W kwestjach weterynaryjnych oświadcza, że także i on uważa za nader ważne przeniesienie akademji weterynaryjnej, pod kompetencję minist. rolnictwa.

Minister zapewnia, że poświęca jak największą uwagę kwestjom socjalno-politycznym. Korporacje zajmujące się pośrednictwem pracy, otrzymują subwencję, ale tem nie można zapobiedz brakowi służby i ucieczce ze wsi.

Utworzenie techniczno-leśnej sekcji, uważa minister już za nie wskazaną, gdyż toby zwiększyło pewną niechęć, istniejącą wśród ludności rolniczej, wobec zarządu leśnego i mogłoby wywołać mniemanie, że ministerstwo więcej się stara o leśnictwo, jak rolnictwo; wreszcie kwestja oddłużenia ziemi jest zarówno ważną jak trudną sprawą, którą się musi szczegółowo zbadać i ostatecznej decyzji jeszcze nie powzięto. Nad kwestją tą toczą się w dalszym ciągu narady i minister zapewnia, że tak co do tej sprawy jak i wszystkich do niego należących będzie swe obowiązki jak najsumienniej spełniał. (Żywe oklaski).

WIEDEŃ. Minister roln. dr. Ebenhoch wygłosił wczoraj w komisji budżetowej przy tytule „Centralne kierownictwo ministerstwa rolnictwa“ mowę, w której wskazał na to, że kwota wstawiona do budżetu na rok 1908 na pośrednie poparcie rolnictwa wobec budżetu na rok 1901 oznacza podwyższenie o 26 proc. i że także kwoty wstawione na specjalne cele rolnicze są w porównaniu z tym budżetem 4 i 5 razy wyższe.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 6 maja 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	629	75	Gal. karp. Tow. naft.	73	10
Węg. zakł. kred.	740	50	Oblig. węg. indemlz.	97	20
Anglobanku	297	75	Renta majowa	97	20
Unionbanku	536	50	Austr. renta kor.	93	05
Länderbanku	433	25	Węg. „ „	94	15
Bankvereinu	521	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	50
Bodenkredit	10	54	4% „ Banku h.	100	20
Gal. Banku hipot.	395	75	4½% „ „ „	110	50
Kolei państwow.	137	—	5% „ „ „	94	75
„ połudn.	441	—	4% „ „ kraj.	100	25
„ Elbethal	52	80	4½% „ „ „	97	75
„ Północnej	—	—	4% Gal. Obl. prop.	96	40
„ Czerniow.	650	25	4% Gal. poż. k. z 189	94	25
Alpiny	544	25	4% Poż. m. Lwowa	187	50
Rima Muranyi	26	16	Losy tureckie	117	67
Prask. Tow. żelaz.	540	—	Marki	251	50
Fabryka broni	497	—	Ruble	94	65
Tureckie tytun.	550	60	Rosyjskie pap.	—	—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Oświadczenie.

Stwierdzamy niniejszem że Członkom p. t. Centrali Zakupu dla urzędników i oficerów nie liczymy cen wyższych aniżeli innym naszym odbiorcom. Jest to wykluczonem z następujących powodów.

Po pierwsze są u nas ceny stałe i z tego powodu wszelkie nadwyżki i targi są wykluczone,

po drugie Gzłonkowie Centrali zakupu dla urzędników i oficerów kupują nie legitymując się uprzednio jako Członkowie Centrali Zakupu wobec czego wszelkie nadwyżki są nie możliwe.

Udzielamy „Centrali Zakupu“ dla urzędników i oficerów pewnego rabatu który wynagradza nam.

1) Zwiększony obrót przez otrzymanie z całego kraju zamówień, które dotychczas szły do Wiednia,

2) Uwolnienie od wszelkiego del-credra.

2) wypłata gotówką.

Czaplicki Karol
jubiler pl. Marjacki l. 1.
Ditmar R. Rynek 13.
fabryczny skład lamp.
D. E Friedlein
Księgarnia Rynek gł. 17.
Borejko Wł.
Magazyn obówia św. Anny 4.
Tomasz Górecki Rynek 9.
Naczynia kuchenne.
Hochstim L Floryańska 5.
Skład i fabryka kapeluszy.
Heilman Kohn i Synowie
Magazyn ubrań Rynek gł.
Jakubowski M Sukiennice
Wyroby z chińskiego srebra.
Janeczek i Ziembicki Rynek
Handel galanteryjny i papieru.
Larisch Antoni, Szewska 39
skład aparatów fotogr.
Łojek Szczepan, Szpitalna 34.

Skład mebli i dywanów.
Lauer Zygmunt Pałac Spiski
skład mebli biurowych.
Moor K. Skład futer
Grodzka 32.
Mottl Antoni Wiślna 9.
Zakład uniformowy.
Messer J. Szewska 1.
Magazyn obówia.
Nemetz H. Szewska 2
skład rowerów i maszyn.
Pamm M. Rynek
skład mebli.
Piotrowicz Stanisław
wyroby rymarskie Florjańska 8.
Progress Wrzesińska 1
fabryka tutek i bibułek.
Rapaport Teodor Grodzka 20.
Modne towary.
Szufa Ludwik Szewska 7·
Magazyn krawiecki.

Sperber Bracia Rynek główny.
Bielizna, krawatki i tp
Spółka krawiecka Florjańska 57.
W. Eilipkiewicz, J Bętkowski,
W. Miśko
H. Schmeidler Stradom, Gorsety.
Schwarz Henryk G...zka 13
Konfekcya damska.
Spira B. N. Florjańska 12
kapelusze dámskie.
Tomaszkiewicz Floryańska 2
Optyk i mechanik
Tomaszewski Władysław
Rynek gł. 16
skład lamp i porcelany
Uniwersalny magazyn
Roman Drobner. Pl. Szczepański
Wechsler Grodzka 69
skład gramofonów
Warmuzek J i E. Bochenski
Zakład krawiecki wielopole 1.

Centrala Zakupu dla Urzędników i oficerów Kraków Wrzesińska L. 1 udziela członkom swoim kredytu towarowego, bez procentu. Kondyktu ręczyciela na dogodne spłaty w 24 ratach miesięcznych.

Centrala Zakupu dla urzędników i oficerów Kraków Wrzesińska 1 donosi Pp. kupcom krajowym że komertuje rachunki Pp. urzędników i oficerów pod nader przystępnemi warunkami.

Wielkie wrażenie wywołał w kołach lekarskich i u szerokiej publiczności

wynalazek amerykańskiej wody na włosy **Lovacriny**



Prawnie ochroniona, odznaczona w Wiedniu i Brukseli w r. 1906 złotym medalem, dyplomem i krzyżem honorowym **Lovacrina** jest jedyną wodą na włosy, którą zaleca przeszło 2000 lekarzy, a prasa medyczna popiera. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypad. włosów znika pod gwarancyą, po jednorazow użyciu.. Mamy dowody, że przeszło 100.000 łysych i nie mających zarostu przez używ. **Lovacriny** uzyskali bujny porost włosów. **Lovacrina** wytwarza gęsty i długi włos, a posiwiałe włosy odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki **Lovacriny,** wystarczającej na kilka miesięcy **K. 5.** — 3 flaszki **12 K.,** 6 flaszek **20 K.** Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele wolnej od wszelkiej nieczystości, jak: Wągry, piegi, liszaje itd. używajcie absolutnie nieszkodl., dotąd nieprześcignionych prepar. **„Lovacria“. Mydło „Lovacrin“** po 1 K. 3 szt. K. 2.30. **Cremu „Lovacria“** w słoik. po 2 i 3 K. **Wody toaletowej „Lovacrin“** we flaszk. po po 3 i 5 K. **Pudru „Lovacrin“** (biały, różowy, kremowy) w pud. po 2 i 3 K. Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesł pieniędzy przez gł. skład: **M. Feith Następca, Wien VI.** Marcahilferstr. 45. Do nabycia również w wielu aptelach, drogueryach i składach perfum. W Krakowie do nabycia: kHanak i Sp. dr guerya S '5z ewskaReim i

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNECO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu.— Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r.

Rowery

wszystkich systemów **sprzedaje, wypożyczam, naprawy uskuteczniam.**

Kraków, Bracka 5.

St. Leśniakowski
mechanik

Wincenty SATALECKI

w Krakowie, ul. Florjańska L. 18. poleca uznane ogólnie za najlepszo w smaku **szynki** oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości.

Cenniki szczegółowe na żądanie



Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

POLECA rozmaite wyborowe **gatunki KAWY palone** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza po cenach najprzystępniejszych.** 1881

KANARKI harcyńskie



poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta“** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr. najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

Tegoroczne samce szlachetnej rasy poczynające śpiewać 1 szt. 6 kor. 2 szt. 11 kor 3 szt. 16 kor.

HODOWLA KANARKÓW
JAN SZUFA
Kraków, Stolarska 13.

92 morgi lasu

młodego w jednej parceli kwadratowej z pozwoleniem na wykarczowanie połowy do sprzedania po 230 złr. za morg. 11 km. od kolei. Urząd parafialny Krowica koło Lubaczowa. Materjał leśny wart 30—40 złr. za morg.

Wdowa

w średnim wieku życzy sobie wyjść za mąż za starszego wdowca lub kawalera, na stanowisku pewnem Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. K, do Administr. tego pisma. Anonimy zostaną bez odpowiedzi. 495

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcy Now. Reformy'



Nigdy nie zaszkodzi otaczać się jak największą ostrożnością gdy chodzi o zachowanie zdrowia i piękności. Dlatego nie należy używać kosmetyków takich, które oprócz szumnej nazwy niczem innem nie zalecają się. Gdy tymczasem długoletnia praktyka i renoma jakiemi się cieszy, jest dowodem, że produktem najlepszym aby wsno-i wać elastyczność skóry acooi. żość cery jest **Crème S** mh-

Krawaty, Rękawiczki

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Agenci miejscowi

losy na częściowe miesięczne spłaty z ostaną dla starego renomowanego austr. domu bankowego za wysoką prowizją przyjęci.

Oferty pod **„Anker“** 67775 do M. Dukes, Nachf, Wien I. Wollzeile 9. 24a.

Wolne miejsce

dla ucznia

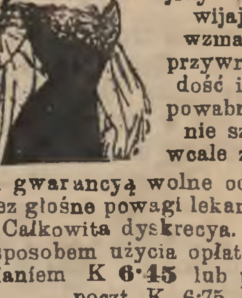
w fabryce wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
W KRAKOWIE.



Nie kupuję nic ani w Hamburgu ani w Bremie, przez żadne niemieckie ręce nie przechodzą moje herbaty z Rączką. Importuję je z Chin, Ceylonu lub z Anglii wprost na Tryest i wagonem całym do Krakowa.

Magazyn
JULIUSZA GROSSEGO
Kraków, Rynek 34. Pałac Spisk

Piękny biust.



Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu.— Pod gwarancyą wolne od arseniku Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—13

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek &C . Wasesrgasse 19. — BUDAPEST